Rok II. Lwów, dnia 14. sierpnia 1911. Nr. 8.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 4 K.
kwartalnie . 1 „
Pojedyńczy numer kosztuje 50 h.
Sprzedaż pojedyńczych numerów: ul. Teatralna l. 21., Dep. XI.

WIADOMOŚCI

ORGAN TOWARZYSTWA GALIC. KONCEPTOWYCH URZĘDNIKÓW SKARB.

Odpowiedzialny redaktor: **Karol Stonawski** ul. Wagilewicza 9.

Administracja: **Miecz. Laskowski** ul. Grunwaldzka 6.

o o o o o o o Wychodzi każdego miesiąca. o o o o o o o

Członkowie Twa Gal. Konceptowych Urzędników Skarbowych otrzymują *Wiadomości* bezpłatnie.

P. P. Kolegów z prowincji upraszamy uprzejmie o zawiadamianie nas o wszelkich sprawach, mogących obudzić zainteresowanie. — Rękopisy nie zużytkowane zwraca się tylko na wyraźne żądanie i po nadesłaniu marki pocztowej.

Pp. kolegów upraszamy gorąco o popieranie firm, ogłaszających się w naszym organie.

Należytość prawna od kupna parceli lasowej, sprzedanej z wyłączeniem drzewostanu.

Jako osobna odbitka z księgi pamiątkowej, wydanej w b. r. dla uczczenia stulecia powszechnej austr. księgi ustaw cywilnych, pojawiła się niedawno praca Dra Neumanna-Ettenreicha, radcy Trybunału Administracyjnego i profesora Akademji Konsularnej, zajmująca się stosunkiem ustawy cywilnej do ustawy należytościowej.*) Praca ta zawiera oprócz wstępu, dwie rozprawy, z których jedna zajmuje się rozwiązaniem kwestji, czy możliwa jest odrębna własność gruntu i drzewostanu, druga zaś darowizną na wypadek śmierci.

Ze względu na temat niewątpliwie interesujący wszystkich pracowników działu należytościowego, podajemy na razie streszczenie wstępu i pierwszej rozprawy.

Z szeregu opłat państwowych, noszących oficjalne miano „należytości“, pod podatkami od obrotu rozumiemy te opłaty, które związane są z przeniesieniami majątkowemi w prywatno-prawnym obrocie. Należytości te pozostają w ścisłym związku z ustawą cywilną i to nie tylko w kwestji zasadniczej, t. j. czy przeniesienie nastąpiło, ale i co do szczegółów, mianowicie, czy przeniesienie nastąpiło pod tytułem darmym czy odpłatnym, czy jest kupnem lub zamianą itd. Przy tworzeniu obowiązujących norm prywatno-prawnych nie przypuszczano wcale, że normy te stanowić będą podstawę także dla przepisów należytościowo-prawnych. Prawo prywatne bowiem starało się o zgodzenie interesów poszczególnych osób między sobą i z wymogami ogólnopaństwowymi i socjalnymi — nie uwzględniało natomiast wcale interesu Skarbu Państwa, aby z aktami prywatno-prawnego obrotu połączyć obowiązek uiszczania opłat państwowych. Tem tłumaczy się zjawisko, że w zakresie prawa cywilnego zupełnie wystarczające przepisy prawne, wykazują braki przy stosowaniu ich pod względem należytościowo-prawnym.

Studjum prawa cyw. ze stanowiska prawa należytościowego prowadzi do krytyki sposobu interpretowania tekstu ustawy cyw. i do wykrywania błędów oraz niedokładności, jakie zakradły się do teorji i praktyki.

*) Gebührenrecht u. bürgerliches Gesetzbuch von Dr. Robert R. v. Neumann-Ettenreich. Manz'sche Buchhandlung in Wien.

Jeden z przykładów na to, to kwestja odrębnej własności drzewostanu, nieodłączonego od gruntu.

Zasadę prawa rzymskiego, że *fructus pendentes* nieruchomości nie mogą stanowić odrębnej własności, ponieważ są *pars fundi*, przyjęło prawo austr. w § 295. u. c. Taksamo też od czasów Ungera uczy teorja. Przez sprzedaż drzewostanu na pniu, dokonaną przez właściciela gruntu, urasta dla nabywcy jedynie obligatoryjne prawo do świadczenia rzeczy przyszłej. Skutki nauki tej nie dają się zbyt dotkliwie odczuwać w prywatno-prawnym obrocie, a jaskrawą niesprawiedliwość tej zasady wykazuje dopiero zastosowanie jej pod względem należytościowo-prawnym. Całkiem typowe i w praktyce często się powtarzające są kontrakty, mocą których sprzedaje się nieruchomość z zastrzeżeniem dla sprzedawcy niewyrąbanego drzewostanu; kontrakty takie zawierają postanowienie, że nie obejmują wcale lasu na pniu stojącego i że drzewostanu tego wcale się nie sprzedaje, lecz przeciwnie stanowi on nadal własność sprzedającego.

Wymiar należytości co do konstrukcji tego rodzaju kontraktów postępuje za zasadą prawa cywilnego, że z chwilą przeniesienia własności nieruchomości także i niewyrąbany drzewostan przeszedł na własność kupującego; tenże obowiązany jest zezwolić sprzedającemu na wyrąb drzewostanu, a zatem przyjął świadczenie uboczne do świadczenia głównego t. j. obowiązku uiszczenia ceny kupna. Przy wypośrodkowaniu przedmiotu interesu względnie podstawy wymiarowej należy więc doliczyć do ceny kupna wartość całego niewyrąbanego drzewostanu. W ten sposób powstaje wartość, która jest o wiele wyższa od prawdziwej ekonomicznej wartości przedmiotu interesu. Należytość przenośna wzrasta przez to do anormalnej wysokości, gdyż drzewostan posiada nieraz wartość trzy razy wyższą od wartości nagiego gruntu. Wywołuje to okrzyk oburzenia ze strony interesowanych, którzy nie mogą zrozumieć, jakim sposobem wartości przedmiotu przeniesienia mogą być równe wtedy, gdy las sprzedaje się z gruntem razem, jak i wtedy, gdy grunt sprzedaje się bez lasu. Szukanie pomocy u Trybunału Administracyjnego nie zaradziło złemu; kilkakrotnie (n. p. Budw. F. 5625.) orzekł on, że postępowanie władz wymiarowych odpowiada przepisom ustawy.

Czy jednak nie tkwi błąd jaki w tej konstrukcji prawnej, która zrozumiała jest tylko dla prawnika a zresztą dla nikogo?

Twierdzenie, że własność nieruchomości obejmować musi także nieodłączone owoce, polega na przesłance, że wykluczona jest samoistna własność części składowych rzeczy, różna od prawa do całej rzeczy. Zasada ta jest słuszna, choć go nasza ustawa cywilna wyraźnie nie wypowiada, gdyż to nawet jest zbyteczne. Odrębne prawa własności na częściach składowych rzeczy wykluczałyby się wzajemnie, jak również wykluczałyby własność całej rzeczy. Co jest w tem znaczeniu częścią składową rzeczy zmysłowej i dlatego nie mogącem stanowić przedmiotu samoistnej własności? Odpowiedź na to pytanie wymaga znajomości danej rzeczy, jej właściwości i przeznaczenia. Mając już tę znajomość okoliczności faktycznych, zastosować należy kryterjum prawne, czy możebne jest samoistne posiadanie z jednej strony całej rzeczy, z drugiej zaś strony rzekomej części składowej tej rzeczy. Jeżeli władza gospodarcza, wyrażająca się w posiadaniu całej rzeczy (konia) nie da się pogodzić i widocznie sprzeciwia się władzy gospodarczej innej osoby na jakiejś części tejsamej rzeczy (głowa konia) — wtedy ta część jest częścią składową w znaczeniu prawnem.

Kryterjum to stosować się musi także odnośnie do rzeczy pozostających w związku fizycznym z gruntem. Nikt nie wątpi, że w danych warunkach możebne jest zupełnie samoistne posiadanie co do powierzchni gruntu z jednej strony, z drugiej zaś co do budynków na gruncie tym stojących, mianowicie wtedy, gdy nie są stale poświęcone celowi gruntu czyli, co równoznaczne, jeżeli pomimo wystawienia budynku odrębne samodzielne przeznaczenie gruntu pozostaje nadal. Teatry letnie, budynki wystawowe, szopy, nie tracą samoistności, choćby sposób ich budowania był bardzo staranny. Treść władzy gospodarczej pozostaje, chociaż ogranicza ją władza wykonywana co do budynku przez inną osobę. Taksamo istnieje możebność, że jedna osoba wykonuje władzę nad drzewami w lesie, inna zaś nad gruntem, na którym las rośnie i jedynie grunt ten uważa za podległy swej władzy.

Doświadczenie uczy, że możebność ta jest rzeczywistością i że nie jest to wcale *compossessio plurium in solidum.* Zakres władzy jednej osoby

jest przez władzę drugiej ograniczony, ale nie uchylony, podobnie jak posiadanie jednej ograniczone jest przez wykonywanie służebności drugiej osoby.

Najwyższy Trybunał Sądowy wyraźnie orzekł, że rozróżnić się musi, czy oddanie posiadania nastąpiło tylko co do drzewostanu na parceli się znajdującego, czy też co do samej parceli lasowej; uznał także, że przy sprzedaży gruntu posiadanie drzew może być zastrzeżone dla sprzedawcy. Niemieckie ustawodawstwo cyw. dopuszcza obronę posiadania drzowostanu przeciw posiadaczowi gruntu.

A więc nie z mocy swych naturalnych właściwości muszą budynki i drzewa stanowić części składowe gruntu; reguła prawna, władza ustawy orzeka tylko, że są one częściami składowemi t. j. że należy je tak traktować, jak gdyby były częściami składowemi. Gajus mówi też: *fructus pendentes pars fundi videntur.*

Jedynie trafny i ścisły termin zarówno dla owoców nieodłączonych jak i dla budynków, to przynależność gruntowa. To słuszne oznaczenie zawiera nasza ustawa cyw. jak i „Landrecht“ pruski. Dopiero nowsze kodyfikacje wbrew prawu rzymskiemu orzekły, że owoce nieodłączone są częścią składową gruntu (niemiecki i szwajcarski kodeks cywilny).

Z kolei można się teraz odważyć na twierdzenie, że także odrębna własność owoców nieodłączonych jest prawnie dopuszczalna; gdzie możebne jest odrębne posiadanie, tam możebna także własność odrębna.

Pozostaje więc ostatnia kwestja: czy urzeczywistnienie tej możebności sprzeciwia się § 295. u. c. Przepis ten mówiąc, że trawa, drzewa, owoce itd. tak długo stanowią nieruchomość, jak długo nie są odłączone od gruntu, wypowiada nie tylko zasadę teoretyczną, ale nakaz ustawy, który musi być przestrzegany. Jednak w nakazie tym nie potrzeba widzieć dogmatu, który na ślepo stosować należy, z którego w każdym kierunku wyciągać należy konsekwencje, jakie tylko z brzmienia tego nakazu wypływają.

Cały szereg §§ 293. do 297. u. c. określa zakres przedmiotu praw rzeczowych odnośnie do nieruchomości; rozporządza on na jakie zmysłowe przedmioty rozciąga się nabycie prawa osoby, która uzyskała rzeczowe prawo

do nieruchomości. Przepisy te chronią każdego, kto w dobrej wierze nabywa prawo rzeczowe, nie zabraniają jednak wcale, aby któryś właściciel nie umniejszył przedmiotu swej własności przez wyłączenie jakiejś przynależności ze związku z nieruchomością, przez sprzedaż i oddanie posiadania innej osobie.

O ile więc sprzedaż miała taki wynik, że kupujący nabył tylko posiadanie nieodłączonych owoców, a nie gruntu, lub też tylko gruntu bez owoców, pozbawiano owoce wiszące charakteru przynależności: warunki, z jakimi związany jest § 295. u. c., nie zachodzą już, lecz powstała własność owoców różna od własności gruntu. Ta odrębna własność nie jest jednak wobec każdego absolutnie skuteczna: nie jest ona skuteczna wobec tych, którzy o odrębnej własności owoców nie wiedzieli, ani też dla braku zewnętrznych oznak tego faktu wiedzieć nie mieli obowiązku i w zaufaniu do przepisu § 295. nabyli prawa rzeczowe na nieruchomości.

Tego rodzaju stanowi rzeczy nie można odmawiać prawa bytu dlatego, że jest nienormalny i obcy prawu prywatnemu. Niema też ustawowego zakazu tworzenia takiej odrębnej własności, zakazu, jaki w ustawie z 25. lipca 1871. Dz. p. p. Nr. 50. wydany został odnośnie do odrębnej własności poszczególnych ubikacji lub piątr tego samego budynku.

Taka jest treść studjum Dra Neumanna-Ettenreicha, które niewątpliwie wywrze wpływ na judykaturę Trybunału Administr., tak jak inne prace wywołały zasadnicze zmiany w orzecznictwie co do należytości od aktów działu oraz co do należytej interpretacji § 77. ust. należytościowej.

Obecna praktyka pod względem wymiaru należytości od kupna parceli lasowej z zastrzeżeniem własności drzewostanu dla sprzedającego, taka jak ją powyżej przedstawiono, lub też od zapisu parceli lasowej z zastrzeżeniem legatu drzewostanu dla innej osoby, wymagająca celem obliczenia należytości immobilarnej doliczenia do wartości parceli wartości drzewostanu innej osobie zapisanego (O. Tr. Adm. z 22./10. 1908. Nr. 6343. F.), jest istotnie — choć zgodna z obowiązującymi przepisami ustawy cyw. — bardzo krzywdząca dla podatnika. Lecz dalszą i jeszcze bardziej jaskrawą krzywdą jest karne postępowanie skarbowe, jakie się wdraża w tych wypadkach, gdy pewna osoba, nabywszy w drodze kupna drzewostan, nabywa później samą parcelę i o tem nie donosi władzy wymiarowej celem zreasumowania wymiaru od kupna drzewostanu. Jeżeli, jak słusznie Dr. Neumann mówi, tylko prawnik zrozumieć może zagadkę, jakim sposobem grunt bez lasu może być równy wartością gruntowi z lasem, to jak wymagać można od laika, aby odczuł, że przez niezwrócenie uwagi władzy skarbowej na kupno drzewo-

stanu, wyprzedzające kupno gruntu, dopuszcza się ciężkiego przekroczenia skarbowego? Konstrukcja prawna jest tu jeszcze bardziej zawiła, brak w takich wypadkach najczęściej już nie tylko złego zamiaru, ale i świadomości, jakżeż więc można mówić o karygodności*).

Wiktor Breit.

Hygjena biurowa.**)

Człowiek kulturalny ma nie tylko obowiązek być zdrowym, lecz także prawo do tego. Lapidarne zdanie, które się samo przez się rozumie. Gdy kto obowiązków względem siebie nie spełnia, jest w pierwszym rzędzie przed sobą samym odpowiedzialny, jak długo społeczeństwo z tego powodu nie poniesie szkody. Prawo do zdrowia wyprowadza on jednak z obowiązków względem drugich, w naszym więc wypadku urzędnik względem publicznych władz.

Powstaje zatem pytanie, czy prawo to zależy wyłącznie od woli indywiduum, lub czy powstaje stosunek prawny, wiążący obie strony nie tylko w moralnem, lecz także jurydycznem znaczeniu. Należy przyjąć, że tak, ponieważ zdrowie identyczne jest z energją do pracy i zdolnością produkcyjną, a pracodawca powinien we własnym interesie zabezpieczyć sobie ten pierwszy warunek wydatnej pracy. W XX. stuleciu społecznego rozwoju musimy niestety powiedzieć, że urzędnik państwowy nie ma poręczonego prawa być zdrowym, gdyż gdyby je miał, nie mogłyby istnieć owe stosunki, które sprawiają, że przebywanie w większej części urzędów, już z całkiem ogólnego stanowiska rzecz biorąc, jest na pierwszy rzut oka niehygjeniczne.

Uwagi godnym, a jak z późniejszego wywodu zobaczymy, paradoksalnym faktem jest, że posiadamy całe mnóstwo hygjenicznych przepisów, ksiąg i rozpraw, które traktują o policji sanitarnej i stosunkach zdrowotnych w zakładach karnych, podczas gdy o hygjenie biurowej nie napisano dotąd w Austrji żadnego znaczniejszego dzieła fachowego. W wieku humanitarności wszelka możliwa, na postępie wiedzy polegająca ochrona, stała się udziałem tych, którzy nie chcą lub nie mogą przystosować się do istniejącego porządku społecznego. Za każdym bowiem występkiem stoi fizjolog i psycholog, który tłumaczy winę nie tylko z ludzkiego stanowiska, lecz także stara się naukowo ją wykazać, jako ostatnie ogniwo łańcucha naturalnych przyczyn, za które indywiduum nie jest odpowiedzialne. Socjalny motyw, aby traktować człowieka jako takiego, jest dziś wobec wyrzutków społeczeństwa w wyższym stopniu uwzględniony, niż to ma miejsce wobec maluczkich i bezbronnych,

---

*) Do następnego Nru *Wiadomości* mamy przyobiecaną pracę specjalną na temat zatajenia części ceny kupna przez zamilczenie kupna drzewostanu.

**) Beamten Zeitung Nr. 17. ex 1911.

którzy z powodu swego uczucia moralności dalej chodzą ścieżkami porządku. Stąd pochodzi, że mamy hygjenę więzienia ze wszystkimi ustawodawczymi przepisami o zaopatrzeniu i pomieszczeniu. Kto oglądał nowożytny zakład karny, musi przyznać, że humanitarność w dostatecznej mierze uwzględnia stosunki hygjeniczne skazańca. Wszak są indywidua, które przyznały się, że pobyt w więzieniu ze względów sanitarnych jest dla nich daleko wygodniejszy, niż na własnem gospodarstwie.

W tem właśnie tkwi paradoks, pochodzący z nadmiaru humanitarności. Podczas gdy całe klasy społeczne pod względem hygjenicznym pozostają bez opieki jedynie dlatego, że przez sumienne wypełnianie obowiązków pozostają poza obrębem kodeksu karnego, pewien rodzaj hypertrofji uczuciowej, doprowadził do tego, że porównanie między więzieniem a biurem pod względem zdrowotności całkiem stanowczo wypaść musi na korzyść pierwszego. Urzędnik, który swe zdolności poświęca dobru ogółu, nie ma prawa do hygjeny.

Wprawdzie nie dawno temu można było oglądać wystawę nowożytnego urządzenia biurowego, jednak dotąd żadne oko ludzkie nie oglądało go w biurze rządowem. Stan urzędniczy w swej przyrodzonej skromności nie trudzi się nawet, by taki ideał osiągnąć, który zaledwie w niektórych prywatnych urzędach doczekał się urzeczywistnienia. On dąży tylko do usunięcia tego stanu, który najlepiej oświetli niżej podany opis, jak „biuro wzorowe“ nie powinno wyglądać.

Do biura tego, które wedle zapodania zasługujących na wiarę kolegów, było przed laty stajnią na konie, prowadzą schody, które dawniej mimo ciemności nie były oświetlone. Kto chciał przejść tymi schodami, aby dostać się do przeciwległych drzwi, musiał ostrożnie dotykać się palcami i trzymać rękę przed obliczem, aby ochronić się przed nieuniknionem zderzeniem się i w ten sposób dostawał się wreszcie do biura. Dopiero potknięcie się wysokiego dygnitarza sprowadziło upragnione oświetlenie. Przy wstępie do biura przejmowała noc i mrok. Tylko podczas letniego dnia słonecznego możliwe było dokładne obejrzenie wnętrza lokalu. Była tam podłoga z desek, wstawiona może przed 20 laty, pełna szpar i dziur, z których za każdym krokiem wydobywał się kurz. Sufit pokrywała gruba warstwa pyłu i sadzy, nagromadzonej tam wskutek wadliwego systemu ogrzewania. Taksamo zakratowane okna okryte były grubą warstwą kurzu. Chociaż pracowano przy sztucznem świetle, nie było w całym lokalu rolet, a na biurko, stojące w niezdrowym mroku, padał nadto cień krat okiennych i refleks światła z przeciwległego budynku. Dawno zużyte meble były zbieraniną najniemożliwszych stylów, wskutek ustawicznej łataniny. Umywalnie były zanieczyszczone brudem i kurzem, a 2 ręczniki przeznaczone dla 15 osób przedstawiały wstrętny widok. Nie było wcale szafy na rzeczy, a rozmaite części ubiorów zwisały z gwoździ, poprzybijanych do zakurzonych ścian.

Takie były przed 20 laty hygjeniczne stosunki tego biura. Należy przyznać, że w ciągu tego czasu, wskutek ciągłego petycjonowania, niektóre

zło zostało naprawione względnie usunięte. Tak n. p. miekką podłogę zastąpiono twardą posadzką, przebudowano piece, a liczba ręczników podwoiła się. Naturalnie pierwotna stajnia na konie pozostała, tak jak poprzednio, lokalem biurowym. Widać z tego stopniowy postęp hygjenicznych stosunków w ciągu 2 dziesięcioleci. Wedle tego można się spodziewać, że w dalszych 2 dziesięcioleciach zapewne sprawione zostaną rolety i szafy na odzież itd.

Że takie stosunki pozostają w związku z uszczuplaniem kredytu na adaptacje, wie każdy znawca stosunków. Wszak niedawno zaszedł wypadek, że cały budynek urzędowy został zewnątrz i wewnątrz otynkowany i pomalowany, z wyjątkiem 2 małych pokoi, na które kredytu nie starczyło.

Także droga instancji odgrywa tu niepoślednią rolę. Szyba, wybita wewnątrz lokalu, zostanie stosunkowo prędzej wstawiona, niż zewnątrz, ponieważ koszta za pierwszą n. p. można pokryć z pauszalu kancelaryjnego, podczas gdy wstawienie ostatniej jest rzeczą Ministerstwa Robót Publicznych. Pisma humorystyczne biorą tego rodzaju postanowienia za przedmiot żartów i byłby już najwyższy czas, by stworzyć środki zaradcze.

To jednak będzie tylko wtedy możliwe, gdy organizacje urzędnicze wkońcu zajmą się hygjeną biurową i dopomogą do stworzenia jednolitej prawnej podstawy pod względem hygjeny.

Zdrowie jest wielkim kapitałem, który zapewnia państwu sowite zyski. Nie powinno ono obojętnie zrzec się jednego i drugiego. Należy kompetentnym czynnikom zwrócić odpowiednio uwagę na te opłakane stosunki sanitarne w nadziei, że one nie odmówią poparcia akcji, która przez ochronę zdrowia urzędników broni także interesu państwa.

Reforma administracji.

Dnia 28. czerwca b. r. nastąpiło w wielkiej sali Prezydjum Rady Ministrów uroczyste otwarcie pierwszego posiedzenia komisji dla reformy administracji. Na to posiedzenie przybyli prezydent ministrów Dr. baron Bienerth z wszystkimi ministrami i kierownikami ministerstwa handlu i kolei, dalej prezydent Trybunału Państwa Dr. Unger, a w zastępstwie prezydenta Najwyższej Izby Obrachunkowej Dra. barona Gautscha wiceprezydent Dr. baron Hauenschild-Bauer. Członkowie komisji jawili się w komplecie z wyjątkiem marszałka Przedarulanji Rhomberga, który z powodu posiedzenia sejmu krajowego nie mógł przybyć.

Prezydent ministrów br. Bienerth otworzył zebranie następującą przemową:

„W chwili gdy komisja dla reformy administracji przystępuje do wzniosłego zadania, przypadłego jej w udziale przez łaskę Naj. Pana, jest

moim miłym obowiązkiem powitać ją z całą życzliwością w imieniu Rządu i życzyć pracom jej jak najlepszego rezultatu.

Powołana jako organ doradczy do współdziałania nad akcją reformy, ma się komisja w myśl Najw. pisma zająć sprawą nowoczesnej organizacji najważniejszej gałęzi publicznej administracji. Szeroki zakres i różnolitość tej dziedziny czynności już z góry wykluczają możność, aby przyszłe granice akcji dokładnie oznaczyć i ustanowić stały, niezmienny program odnośnie do materjału i metod pracy. Dążeniem Rządu było zatem w swych Najwyżej zatwierdzonych wnioskach unikać wszystkiego, coby mogło w tych kierunkach pociągnąć za sobą ograniczenie komisji. Tem bardziej dziś, gdy stoimy na początku dzieła reformy, pozwolę sobie zwrócić uwagę Szanownych Panów na niektóre punkty, które mojem zdaniem dla toku i wyniku prac są bardzo doniosłego znaczenia.

Czego się od was, moi Wielce Czcigodni Panowie, należy słusznie spodziewać, są to praktycznie dające się urzeczywistnić projekty. Aby Komisja zadaniu temu odpowiedziała, aby wnioski wasze odpowiadały prawdziwym potrzebom życia, to musi ona z samem życiem pozostawać w otwartej łączności. Rząd mniema, że moment ten — o ile to naturalnie w ciasnych granicach jest możliwe — w dostatecznej mierze znalazł uwzględnienie już przez sam wybór komisji, jakoteż przez ułożenie jej statutu. W szczególności wedle postanowień statutu istnieje możność przybrania do obrad komisji, a w szczególności do prac wydziałów, bądź to jako ekspertów, bądź w charakterze współpracowników, reprezentantów owych kół, które przez swe fachowe wiadomości i własny interes z dotyczącym przedmiotem pracy są należycie obznajomione. W kontakcie z zastępcami przemysłu, handlu i rolnictwa jakoteż z reprezentantami władz komunalnych i innych, będzie miała komisja sposobność urobić sobie pogląd na właściwy substrat swych prac i uprawnione żądania dotyczących kół. Patrząc na rzeczy nie z dalekiej odległości, lecz tak, jak się one przedstawiają i przykładając do każdej nowej myśli jedyną miarę, jej wykonalność, nie opuści ona nigdy w swych opinjach i projektach pewnego gruntu rzeczywistości, na którym jedynie zrodzić się może odpowiedna celowi reforma.

Że komisja jest instytucją praktycznego życia, należy mieć na oku już przy uporządkowaniu materjału pracy. Już na samym wstępie czeka ją cały szereg bardzo ważnych organizacyjnych problemów, na które już od początku skupioną być powinna cała uwaga, a których gruntowne traktowanie wskutek ich ogromu i skomplikowania wymaga z natury rzeczy dłuższego czasu. Z drugiej strony zajmować się ona będzie także takiemi kwestjami, które przy energicznym wysiłku mogą doczekać się pozytywnego załatwienia w czasie daleko krótszym. Pozwolę sobie specjalnie na te kwestje wskazać, które jakkolwiek dotyczą więcej technicznych szczegółów służby — że tak się wyrażę — urzeczywistnienia ekonomicznej zasady w ramach poszczególnego urzędu, to jednak są pierwszorzędnego znaczenia praktycznego. Właśnie tu będzie można przypuszczalnie w stosunkowo niedługim czasie przez uprosz-

czenie i przyspieszenie toku czynności osiągnąć rezultaty, które, pomijając już ich korzystny wpływ na finanse państwa, także bezpośrednio w wysokim stopniu wyjdą na korzyść ludności.

Pierwszem pytaniem, które nasunie się komisji, będzie zatem celowy podział pracy, równomiernie uwzględniający tak to, co się w krótszym czasie da osiągnąć, jakoteż akcje, wymagające dłuższego przeciągu czasu, a temsamem gwarantujący owocność akcji reformy tak dla najbliższej jak też dla dalszej przyszłości. Troska o to wedle statutu przypadnie w udziale panu przewodniczącemu, w którego ręce Rząd złożył to pełne odpowiedzialności zadanie z całem zaufaniem. Taksamo z całą ufnością tuszę, że także wielce szanowni członkowie komisji, którzy swe siły tak chętnie i bezinteresownie oddali w służbę dobrej sprawy, w swoich żądaniach i wnioskach będą zawsze mieli na uwadze planowy i stopniowo postępujący tok czynności. Gdyż tylko możliwie skoncentrowana, wnikająca w istotę rzeczy praca, może zamierzony cel osiągnąć.

Ze strony Rządu z pewnością nie braknie Komisji jak najbardziej lojalnego i wszechstronnego poparcia. Postawił on na Najwyższem miejscu wniosek o ustanowienie komisji w tem przekonaniu, że nasza administracja bez zrywania ze swą sławną tradycją, przez będącą na czasie reformę w wielu kierunkach może być zorganizowana jeszcze celowiej dla państwa i z większym pożytkiem dla jednostki. Nie wątpię, że myśl ta także na przyszłość stanowić będzie niezmienne prawidło dla stosunku między Komisją a Rządem i że z pewnością nic nie będzie zaniechane, coby mogło się do jej szybkiego urzeczywistnienia przyczynić.

A teraz pozwolę sobie do tych kilku słów, które uważałem za stosowne poświęcić czynności Komisji, dołączyć jeszcze jedną prośbę, która w równej mierze zwraca się do członków tej wysokiej korporacji, jak do osób poza nią stojących, a mających interes w dziele reformy. Stojąc dziś u wstępu tak obszernej akcji, nie łudźmy się zanadto daleko idącemi nadziejami! Bądźmy jednak wolni od trwożliwej małoduszności, która wprawdzie uznaje konieczność reformy, jednak gdy przyjdzie do wykonania tego, czego nie żądała, opuszcza bezczynnie ręce. Ducha, który zawsze zaprzecza, tego wroga każdego prawdziwego postępu, wypędźmy z naszego grona, a w jego miejsce niech wstąpi zaufanie do spokojnej rzeczowej pracy, która jedynie doprowadzi do pożądanego rezultatu". *C. d. n.*

Refleksje

na temat referatu Dra Nitscha w świetle ostatnich wyborów.

Z przyjemnością przeczytałem referat Dra Nitscha nie tylko w streszczeniu, ale i w oryginale, w którym tenże znakomicie uzasadnił potrzebę zwolnienia oddziałów podatkowych od zależności od władz politycznych.

Od szeregu lat istnieją starania w tym kierunku — oddawna organizacje urzędnicze wnoszą odpowiednie a należycie umotywowane memorjały — szlą deputacje, aby żywem słowem zailustrowały całą szkodliwość i śmieszność tego stosunku i jak dotąd... wszystko bez skutku.

Co jest przyczyną, że odnośne władze nie chcą zmiany stosunku i opierają się uparcie wszelkiej reformie, którąby uniezależniła władze skarbowe na powiecie od starostw.

Dr. Nitsch wyjaśnia: „Es beharrt jeder Minister des Innern auf der Unterstellung der Steuerverwaltung I. Instanz unter den Bezirkshauptmann wegen der Machtfülle, welche dadurch für die politischen Behörden erwachse". Widzimy zatem, że jedyną przeszkodą jest owa „Machtfülle", którą władza polityczna czerpie jeszcze dzisiaj u władz skarbowych — a dawniej czerpała pełną dłonią. Starosta bowiem używał referenta podatkowego do rozmaitych celów — a zwłaszcza w czasie wyborów do wpływania na wyborców przez groźby i straszenie podatkami i egzekucją. To też nie tyle może wymiar podatków ile ta właśnie rola referentów podatkowych przysporzyła im nieufność i szczerą nienawiść ludności, czego dzisiejsze pokolenie referentów podatkowych nie może jeszcze odrobić.

Tak było dawniej, kiedy referentami podatkowymi byli ludzie bez studjów akademickich — przed reformą podatkową i przed wprowadzeniem prawa powszechnego głosowania wraz z karnymi przepisami o czystości wyborów.

Należało się spodziewać, że z powyższemi zmianami, zmieni się również rola referentów podatkowych. Sądzić należało, że władze polityczne nie będą już potrzebowały ich pomocy do wpływania w czasie wyborów na ludność i że referenci podatkowi, ludzie bez wyjątku o wyższych studjach, nie dadzą się użyć do tego rodzaju bezprawnych czynności.

Tak sądzić należało!

Pokazało się jednak ze sprawozdań dziennikarskich o ostatniej akcji wyborczej, że niektórzy referenci podatkowi chodzili osobiście z egzekutorem lub poborcą, ze starostą lub bez, po sklepach i mieszkaniach wyborców, strasząc ich podatkami i egzekucją, jeśli nie będą głosować na miłego staroście kandydata.

Jeżeli tak było rzeczywiście — o czem nie mam powodu wątpić, bo nie spotkałem się ze sprostowaniem tych notatek — to sądzę, że takie postępowanie niektórych referentów podatkowych działa wprost na szkodę innych kolegów i paraliżuje ich zabiegi i starania naszych organizacji w sprawie rozdziału oddziałów podatkowych od starostw. Zatem nie władze polityczne, nie ministrowie spraw wewnętrznych stoją na przeszkodzie temu rozdziałowi, lecz koledzy, którzy takiem niegodnem nadużywaniem swej władzy unicestwiają nasze starania o rozdział. Gdyby miarodajne czynniki wiedziały, że

referenci podatkowi nie pójdą im w tym kierunku na rękę — że im się wysługiwać nie będą, nie miałyby powodu przeszkadzać temu rozdziałowi.

Rozumiem, jeżeli referent podatkowy bierze udział w akcji wyborczej jako obywatel-wyborca — ale smutne to ogromnie, że wśród konceptowych urzędników skarbowych znajdują się tacy, którzy dają się użyć w roli starościńskich posiepaków i naganiaczy.

Ktośby może sądził, że to sprawa osobista tych panów. Ja zaś jestem zupełnie innego zdania i uważam sprawę za nader ważną i obchodzącą ogół konc. urzędników skarbowych, bo sprawa stała się publiczną — a nazwiska i charakter służbowy tych panów były w dziennikach wymienione — przeto znaczna część przynajmniej społeczeństwa dowiedziała się znowu, jaką rolę odgrywali przy wyborach niektórzy referenci podatkowi.

Dążeniem wszystkich konc. urzędników skarb. jest — swojem obywatelskiem postępowaniem zyskać zaufanie społeczeństwa, zrehabilitować i oczyścić ten znienawidzonej i smutnej pamięci tytuł „inspektora podatkowego“, a tymczasem niektórzy z nich postępują w sposób uwłaczający godności naszego stanu, w sposób, który ohydnie tę godność poniewiera. Czy mają oni prawo tak postępować nie oglądając się na innych kolegów i na szkodę jaką im przez to przynoszą? Toż my dźwigamy tę godność jak możemy w górę — oczyszczamy ją z grzechów przeszłości — a tu jacyś karjerowicze bez sumienia i ambicji niweczą pracę całych lat dziesiątków! Czy mamy takie poniewieranie godności konc. urzędnika skarbowego i referenta podatkowego, takie szkodzenie naszym ogólnym interesom zawodowym, przyjmować obojętnie i nie reagować na to? Dla konc. urzędnika skarb. nie jest to właściwy sposób odznaczania się i dlatego wszyscy uczciwie myślący koledzy muszą jak najenergicznej zaprotestować przeciw występowaniu niektórych kolegów w niezaszczytnej roli starościńskich posiepaków i tego rodzaju postępowanie jak najostrzej potępić.

Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby tego rodzaju wykroczenia przeciw etyce zawodowej szły na rachunek tylko odnośnych panów. Ale jeśli się wie, jak urzędnik skarbowy i tak jest w społeczeństwie znienawidzonym, jeśli się wie, jak się takie rzeczy chętnie uogólnia — a potem plwa na wszystkich bez wyjątku — to nie zdziwi tych panów, że wszyscy inni koledzy zrzucają ze siebie wszelką odpowiedzialność za ich postępowanie i że się wyprą wszelkiej z nimi wspólności.

Zrozumielibyśmy jeszcze może to ich postępowanie, gdyby ono należało do ich smutnych a ciężkich obowiązków. Tymczasem tak nie jest — i nic ich do wspomnianego postępowania i przyjmowania wyżej określonej roli nie zmusza. Jest to wynik jedynie zbytniej gorliwości i przesadnego płaszczenia się wobec starosty. Na nasze szczęście takie jednostki są wśród referentów podatkowych wyjątkami.

W numerze 4-tym naszych *Wiadomości* z 15. kwietnia b. r. — jeden z kolegów — w artykule „U nas — a w Rosji“ — wspomniał, że w Rosji

obchodzono uroczyście jubileusz 25-letniego istnienia inspektoratu podatkowego i że przy tej sposobności ujawniło się jaką życzliwością cieszą się inspektorowie podatkowi u wszystkich warstw społeczeństwa. Równocześnie bolał nad tem, że stan ten u nas jest znienawidzony i przez społeczeństwo pomiatany. Słuszny ten żal naszego kolegi podzielamy wszyscy bez wyjątku — musimy sobie jednak otwarcie i z góry powiedzieć, że dopóki nasi koledzy, referenci podatkowi będą na powiecie spełniać rolę starościńskich hijen i posiepaków — jak długo poczucie własnej godności i godności stanu nie rozwinie się wśród nich należycie — tak długo nie możemy i marzyć o tem, byśmy się zbliżyli do ideału rosyjskiego — tak u nas lekceważonego — czynownika. Wygląda to na paradoks — a niestety jest rzeczywistością.

Poruszam tę sprawę, by wywołać jak najżywszą o niej dyskusję i ustalić przez to zapatrywanie ogółu kolegów i uzyskać pewną wskazówkę na przyszłość. Wszyscy koledzy bez wyjątku winni się w tej sprawie wypowiedzieć — a zebrany w ten sposób materjał będzie mógł się stać tematem dyskusji Wydziału naszego Towarzystwa i winien być dokładnie przewentylowanym na najbliższem Walnem Zgromadzeniu. Wyniki tej dyskusji i ewentualne uchwały powinny się stać obowiązującą dla wszystkich kolegów wskazówką na przyszłość. *XYZ.*

Słów kilka w sprawach urzędników skarbowych.

Leżą przedemną dwa druki, jeden — wydawnictwo c. k. galic. Kraj. Dyrekcji Skarbu — Dodatek do dziennika rozporządzeń Nr. 14., z roku 1911., drugi — *Wiadomości* organ Towarzystwa Galic. Konceptowych Urzędników Skarbowych Nr. 7. z roku 1911. W pierwszym na stronie 119. podany został do wiadomości urzędników skarbowych reskrypt Ministerstwa Skarbu z dnia 13. czerwca 1911., L. 21.041. wraz z odpisem wyciągu z rozstrzygnięcia Trybunału Administracyjnego z 22. października 1910., L. 10.184. w sprawie kosztów wyjazdu na noclegi i powrotów podczas podróży komisyjnych, do wiadomości i ścisłego zastosowania się. W drugim, na stronie 168. w artykule „Nominacje z zastrzeżeniem późniejszego wyznaczenia nowego miejsca służbowego", podały *Wiadomości* członkom Towarzystwa swego odpis rozstrzygnięcia Trybunału Administracyjnego z 25. maja 1911. Nr. 4425. 911., wywołanego zażaleniem kolegi naszego, sekretarza skarbu Salwacha. W orzeczeniu pierwszem Trybunał Administracyjny oparł orzeczenie swe jeszcze na dekrecie Kamery Nadwornej z maja roku 1812., zatem na przepisie z przed 100 laty, wedle którego komisjonującemu powrót do właściwego miejsca służbowego w razie braku w pewnej miejscowości lokalu na nocleg nie jest dozwolony, względnie nie należą się koszta powrotów do miejsca służbowego bez poprzedniego przyzwolenia na powroty ze strony wyższej przełożonej

władzy. Orzeczenie to, niekorzystne dla urzędników, w całej pełni c. k. Krajowa Dyrekcya Skarbu stosować pewnie będzie w przyszłości, sądzę przeto, że we wspólnym interesie urzędników skarbowych będzie, aby odnośne władze I. instancji postarały się o przyzwolenie na powroty do miejsca służbowego lub do innego miejsca, w którem znajdują się lokale odpowiednie (hotele) do nocowania.

Że orzeczenie to nie może mieć zastosowania do urzędników w Galicji przemawiają za tem następujące okoliczności: po pierwsze, że w żadnej gminie wiejskiej nie ma wcale lokalu, w którymby można było przenocować chociażby za drogie pieniądze. W miasteczkach zaś, jeżeli znajdzie się jaki pokoik z łóżkiem, najczęściej okupowanem stale przez pluskwy, narażony jest urzędnik i na inne nieprzyjemności.

Że tak jest, twierdzę to z doświadczenia. Razu pewnego, zmuszony do przenocowania w pewnej galicyjskiej mieścinie, znalazłem pokoik przy restauracji. Wysłuchać tam też musiałem spostrzeżeń i zapatrywań bawiących się gości w sąsiednim pokoju restauracyjnym. Nie obeszło się bez śpiewów — które trwały tylko do 4-tej z rana tak, że mogłem zasnąć dopiero około tej godziny. Czy na drugi dzień można było wydatnie pracować? A ileż to razy zdarza się, że urzędnik uprosi jakiegoś restauratora, przeważnie żydowskiego, że mu pozwoli w jego mieszkaniu przenocować, pod warunkiem nie tylko dobrej zapłaty, ale także jeżeli się zgodzi na przenocowanie w tymsamym pokoju samemu właścicielowi, żonie tegoż, no i około 4—7 dzieciom. Wypadki te nie sporadyczne, ale częste, wydarzające się komisjonującym urzędnikom w Galicji.

Powtóre djety, przyznane urzędnikom jeszcze w roku 1873., a więc przed laty blizko czterdziestu, nie wystarczają zupełnie na pokrycie faktycznych kosztów. Przed 40. laty, a nawet jeszcze przed laty 10-ciu stosunki drożyźniane były inne, aniżeli dzisiaj. Przy bardzo wielkiej oszczędności z djet dla urzędników IX. i VIII. rangi — bo djety XI. i X. już i wówczas były zupełnie niewystarczające na pokrycie faktycznych wydatków — można było wyżyć przez 24 godzin, ale dziś, przy znanej ogólnej drożyźnie są one absolutnie niewystarczające; i urzędnik jeśli nocuje w obcej gminie, musi faktycznie ze swej nizkiej płacy dołożyć do kosztów komisji. A czy Skarb Państwa powinien żądać podobnych ofiar?

Po trzecie. Wpraszanie się na noc do dworu lub na probostwo jest dla urzędników nie tylko ubliżające, ale i żenujące. Urzędnik skarbowy musi nadto bezwarunkowo unikać wszelkich pozorów stronniczości nie tylko podczas danej komisji, lecz i na przyszłość, kilkakrotnie bowiem w roku zmuszony jest liczyć i brać pod rozwagę zarobki i dochody tego, u którego nocował.

A skoro który korzystał z takiego noclegu?

Czy nocleg taki nie kosztuje więcej jak w hotelu? Czy urzędnik taki nie jest potem wprost nagabywany przez kilka lat, by dotyczącemu panu wymierzał niższe jak należy podatki, lub żąda od niego przez różne

uwagi, by bezwarunkowo godził się na wygórowane szacowania wysokości szkód, wyrządzanych mu przez coroczne klęski elementarne itd.

Wszystkich tych kolizji uniknąć można, jeżeli przełożona władza pozwoli na powroty do najbliższego miejsca, gdzie jest hotel, lub gdzieby mógł bez ujmy dla Skarbu Państwa i dla siebie przenocować, i to nie tylko w interesie urzędników, lecz przedewszystkiem i w interesie Skarbu Państwa.

Wobec powyższego orzeczenia Trybunału aktualną jest jednak nadto dalsza okoliczność zwracania kosztów za podwody. Utarła się praktyka, że komisjonujący urzędnik liczy kilometrowe tylko do miejsca komisji a stąd znowu do następnego, a to na podstawie odszkodowań, unormowanych za jazdy karjolkami (Postrittgeld).

Dziś nikt nie jeździ karjolkami i musi płacić podwodzie nie tylko za powrót do miejsca wyjazdu, chociaż ta próżno wraca, lecz i za cały czas czekania w pewnej miejscowości; zwrot zatem tych kosztów — sądzę — słusznie się należy.

Dotąd kosztów tych wcale nie likwidowano i z tego powodu koszta podwody zwykle więcej wynoszą, aniżeli zwracane kilometrowe.

Każdy rachunkozdawca powinien zatem w przyszłości wobec powyższego orzeczenia Trybunału, jeżeli nie wolno wracać, liczyć do zwrotu nie tylko koszta za jazdę do pewnej miejscowości, ale także koszta powrotu podwody do miejsca wyjazdu.

Drugie orzeczenie Trybunału Administracyjnego wydane zostało na korzyść urzędników. W innych dykasterjach praktyki podobnej nie było i niema, by robiono urzędnikom zastrzeżenia przy awansie, że do kilku miesięcy mogą być przeniesieni na własne koszta. To już wynalazek specjalnie skarbowy. Czy potrzeba było aż orzeczenia Trybunału Administracyjnego do zniesienia tak krzywdzącej praktyki — i czy zostaną zwrócone koszta innym przeniesionym w tensam sposób urzędnikom skarbowym?

W innych dykasterjach przenoszą urzędnika rozmyślnie na koszta rządowe na kilka miesięcy przed awansem, aby, skoro nadejdzie awans, nie ponosił sam kosztów przeniesienia.

Na praktyki nasze wieleby trzeba użyć papieru, aby je spisać, i niełatwoby było wykazać, że właśnie przełożone władze skarbowe, których zadaniem jest przysparzać dochodów Skarbowi Państwa — wydają zarządzenia, ograniczające przychody, należące się urzędnikom skarbowym.

Wystarczy zwrócić uwagę przy tak złych stosunkach awansowych na liczne przydługie wakanse przy obsadzaniu posad, krzywdzące urzędników chyba celem przysporzenia Skarbowi Państwa tysiącznych dochodów. W innych dykasterjach z tem się nie liczą, dowodem tego, że prawie w każdym dzienniku czytamy nominacje urzędników innych dykasterji, zwłaszcza sądowych.

Na razie tyle co do spraw obchodzących urzędników skarbowych, obecnie słów jeszcze kilka do artykułu w tymsamym numerze naszych *Wiadomości* do „Rozdziału administracji skarbowej od administracji politycznej".

Nie jestem pewnie zwolennikiem utrzymania nadal łączności administracji skarbowej z polityczną. Jestem również przekonany, że wielu starostów szykanuje referentów podatkowych w różny i sobie właściwy sposób, w imieniu sprawiedliwości podnieść jednak muszę, że jest wielu starostów rozumnych i wyrozumiałych, którzy referentów podatkowych nie tylko nie szykanują, ale szanują ich i poważają, jak sobie na to na tem stanowisku odpowiedzialnem i za swą pracę rzetelną zasługują.

A skoro wydarzy się przeciwnie, niech się uderzą w piersi ci, którzy są referentami w przełożonej władzy skarbowej. Czy w razie kolizji między starostą a referentem podatkowym broni przełożona władza referenta podatkowego? Czy nie dają starostom dość podstaw do złego traktowania. Niema prawie zarządzenia, w którem pan referent przy władzach przełożonych nie użyłby sobie na referencie podatkowym. Zamiast wejść w system, brak sił przy oddziałach podatkowych, o czem jest sam wewnętrznie przekonany, za każdą niedokładność, za zaległości, za które nie on sam lecz system odpowiadać by powinien, z ubolewaniem zaznacza, że to wina nienależytego kierownictwa, brak poczucia obowiązków służbowych u funkcjonarjuszów itd. itd., grożą przeniesieniami lub odmową urlopu. Zapominają zaś ci panowie, że reskrypt taki przechodzi nie tylko przez ręce starosty, ale całego personalu, zatrudnionego przy oddziałach politycznych, którzy następnie — mało powiedzieć — sceptycznie wyrażają się o takich reskryptach i komentują traktowanie referentów podatkowych przez ich władze. Zapominają ci panowie, że reskrypt taki przechodzi przez protokół oddziału podatkowego i że przez podobne uwagi, stosowane do referenta, obniżają jego powagę. Są jednak wypadki, gdzie Krajowa Dyrekcja Skarbu zmuszona jest ingerować, to wtedy sądzę lepiej by było w ważniejszych wypadkach zebrać dane, wezwać referenta podatkowego do Krajowej Dyrekcji i przedstawić mu zarzuty ustnie, a sądzę, że niejedna sprawa po wyjaśnieniu wzięłaby obrót inny, że rację musianoby przyznać temu, którego chciano pisemnie upomnieć... W mniej zaś ważnych sprawach reskrypt podobny, zawierający uwagi ubliżające referentowi podatkowemu, powinien być podany mu do wiadomości bezpośrednio i poufnie.

Stanowimy przecież jedną rodzinę skarbową, członkami jesteśmy tego samego stowarzyszenia, powinniśmy się zatem przedewszystkiem wzajemnie nie tylko szanować, ale także nie wydawać zarządzeń moralnie i materjalnie krzywdzących. *W.*

O polepszenie doli.

Wydział naszego Towarzystwa, nie spuszczając z oka poprawy naszych niepomyślnych stosunków awansowych, wysłał w pierwszej połowie lipca deputację do szefa sekcji Gałeckiego z prośbą o poprawę tych stosunków. W skład deputacji wchodzili pp. prezes radca dworu Klusik-Orzechowski

oraz koledzy Breit i Greger. Deputacja wręczyła szefowi sekcji Gałeckiemu następującą petycję:

„Wysokie c. k. Ministerstwo!

Kilkakrotnie już Wydział Towarzystwa Galic. Konceptowych Urzędników Skarbowych udawał się do Wysokiego c. k. Ministerstwa Skarbu z prośbą o zaradzenie złym i wprost rozpaczliwym stosunkom awansowym, jakie od dłuższego już czasu panują w etacie galicyjskich konceptowych urzędników skarbowych.

Mimo, że Wysokie c. k. Ministerstwo od czasu do czasu przychylało się do naszych próśb i zezwalało na pewne ulepszenia awansu, to jednak polepszenia te, dokonane w ciągu lat ostatnich, a w ostatnim czasie zapomocą awansów *ad personam*, wpłynęły dodatnio na położenie tylko bardzo nieznacznej liczby naszych kolegów, podczas gdy przeważna większość nie uzyskała wcale żadnej poprawy bytu i wskutek awansowania *ad personam* zamiast zbliżyć się do awansu, w istocie się od niego oddala.

Z tego też powodu Wydział Towarzystwa Galic. Koncept. Urzędników Skarbowych jednomyślnie uchwalił, szczegółowo przedstawić Wysokiemu Ministerstwu wprost opłakane stosunki awansowe i materjalne większej części galicyjskich urzędników konceptowych i prosić o życzliwe rozpatrzenie naszej prośby i jak najprzychylniejsze jej załatwienie.

Przy wprowadzeniu w życie nowych ustaw podatkowych i w związku z tem będącej reorganizacji służby podatkowej I. i II. instancji, utworzono w latach 1897. — 1904. znaczną liczbę nowych posad X. i IX. rangi, a młodzież prawnicza, zachęcona widokami uzyskania w stosunkowo krótkim czasie rangi X. i IX., wstępowała w latach 1897. — 1904. w bardzo znacznej liczbie. Niestety nie uczyniono wówczas tego, aby tym nowowstępującym zapewnić także i dalszy normalny awans, wskutek czego nastąpiła stagnacja. Doszło do tego, że praktykanci konceptowi, którzy w r. 1902. służbę rozpoczęli, awansowali na koncepistów dopiero po upływie pięciu lat służby, wobec czego dopiero w jedenastym roku ogólnej służby mogą prawidłowo uzyskać rangę IX. Podobnie i ci praktykanci, którzy w r. 1896. (dwóch nawet jeszcze w r. 1894. względnie w r. 1895.) do służby w dziale podatków niestałych wstąpili, otrzymali rangę IX. dopiero w dziewiątym, a nawet dziesiątym roku służby, obecnie zaś mimo przeszło piętnastoletniej a nawet szesnastoletniej służby nie mają nadziei awansowania w najbliższym czasie do rangi VIII., raz dla braku posad w tej randze, a powtóre, ponieważ wyprzedzają ich w randze ci komisarze, którzy służąc w dziale podatków stałych, rangę IX. wcześniej uzyskali. Komisarze ci, wobec braku wolnych posad rangi VIII., awansować mogą najwcześniej za przeszło lat dwa, czyli w dziewiątym roku służby w randze IX. i ośmnastym a nawet dziewiętnastym roku służby ogólnej. Takasama przyszłość czeka i tych komisarzy, którzy rangę IX. otrzymali w roku 1906. i następnych.

Te wprost rozpaczliwe stosunki awansu dla znacznej części koncepistów i prawie dla wszystkich komisarzy, wobec z dnia na dzień wzrastają-

cej drożyzny mieszkań i artykułów żywności, napawają nas trwogą o byt nasz i naszych rodzin, trwogą tem bardziej uzasadnioną, że dokonać się mające w najbliższej przyszłości reformy podatkowe spowodują dalszą podwyżkę cen i obciążą nasz i tak aż nazbyt skromny budżet.

Stosunki te dalej tem bardziej przygnębiająco oddziaływać muszą na konceptowych urzędników skarbowych w Galicji, że choćby pobieżny przegląd schematyzmu sądowego, politycznego i pozostałych gałęzi administracji państwowej, przekonuje nas, że urzędnicy sędziowscy osiągają rangę VIII. najdalej po latach dziesięciu, a VII. po latach piętnastu lub szesnastu ogólnej służby i widzimy dalej, że urzędnicy polityczni i administracyjno-pocztowi do rangi VIII. dochodzą najdalej w trzynastym, a do rangi VII. najdalej w dwudziestym pierwszym roku służby.

Podobnie i rangę IX. w sądzie uzyskuje się w trzecim a najdalej czwartym roku służby, przy władzach politycznych po latach sześciu tak, że obecnie w galic. służbie politycznej wszyscy koncepiści, którzy do służby wstąpili w r. 1904., rangę IX. otrzymali w ciągu roku 1910. — podczas gdy cały szereg koncepistów skarbowych z r. 1902. czeka jeszcze na awans i prawidłowo uzyskać go może dopiero w grudniu 1912.

Konceptowi urzędnicy skarbowi w Galicji są więc najgorzej wynagradzani z pomiędzy wszystkich konceptowych urzędników państwowych i pomimo że spełniać muszą jak najprzykrzejszą służbę, pomimo że znosić muszą ataki i inwektywy poszczególnych osób a nawet specjalnych stowarzyszeń lub korporacji publicznych, a pomimo że służba skarbowa żmudna, a w oczach społeczeństwa, zwłaszcza galicyjskiego, wprost poniżająca, nie daje nawet pod względem ideowym tej satysfakcji, jaką daje się sędziemu lub urzędnikowi politycznemu. Nie mamy również i możności dojścia do stanowiska samodzielnego, bo z kilkuset urzędników, przydzielonych do I. instancji, zaledwie 21 znajmuje stanowisko kierujące i rzeczywiście samodzielne.

Ale nietylko w innych dykasterjach służby państwowej są znacznie lepsze stosunki awansowe, gdyż porównanie awansu, jaki mają niekonceptowi urzędnicy skarbowi, wypada stosunkowo na niekorzyść urzędników konceptowych. I tak urzędnicy ewidencyjni, podatkowi i rachunkowi osiągają rangę IX. przeciętnie przy szesnastu latach służby, czyli odliczając czas potrzebny do ukończenia wyższego gimnazjum i uniwersytetu, nie licząc pracy i wydatków na studja, awansują na równi z urzędnikami konceptowymi, a odnoszą nadto tę korzyść, że mają większą ilość lat służby i wcześniej przychodzą na stanowisko samoistne. W ostatnim czasie awansowali np. do rangi VIII. starsi geometrzy II. klasy, którzy w r. 1895. i 1896. wstąpili do służby, a rangę IX. otrzymali zaledwie przed laty pięciu, a nawet przed czterema.

O ile więc urzędnicy niekonceptowi awansują lepiej, niż wedle schematu, objętego rządowym projektem pragmatyki służbowej, o tyle urzędnicy konceptowi awansują znacznie gorzej, niżby to wypadało nawet wedle tego projektu i tak dla urzędników konceptowych niezbyt korzystnego.

Te stosunki awansowe, czy bierze się je same dla siebie, czy w porównaniu ze stosunkami awansowymi przy innych władzach państwowych, zdolne są osłabić zapał do dalszej służby skarbowej nawet najbardziej pracowitych i gorliwych urzędników, a odstraszyć od wstąpienia do tej służby względnie skłonić do wystąpienia urzędników młodszych, praktykantów i koncepistów.

Niewątpliwie wiadomo Wysokiemu Ministerstwu, że od r. 1905. napływ młodzieży prawniczej do galic. służby skarbowej jest bardzo nieznaczny tak, że nie pokrywa stałego rocznego ubytku sił konceptowych wskutek wypadków śmierci i przejścia w stan spoczynku. A i z tych praktykantów zdolniejsi prawie z reguły po kilku miesiącach służby i po zorjentowaniu się w widokach na przyszłość przenoszą się do innej służby; pewna znaczna część praktykantów uważa praktykę skarbową za stadjum przejściowe, za pewnego rodzaju stypendjum, aby np. nie służyć w sądzie bez adjutum, lecz przenieść się tam w stosownej chwili na posadę adjutowanego auskultanta, lub też, aby przy Dyrekcji Policji uzyskać odrazu posadę koncepisty. Nie rzadkie są też wypadki, że i koncepiści rezygnują z płacy i rangi i przechodzą do innej służby państwowej lub prywatnej.

W tych warunkach pozostaje w służbie tylko bardzo nieznaczny stosunkowo procent ludzi zdolniejszych i wątpić można, by z tego materjału wyrobił się w przyszłości liczniejszy zastęp urzędników tęgich i energicznych, jakimi galic. administracja skarbowa szczyciła się i po dziś dzień się szczyci. Nadto wszyscy ci ze służby skarbowej występujący praktykanci zniechęcają do służby tej swych kolegów i znajomych i są pośrednio jedną z przyczyn formalnego bojkotowania przez młodzież prawniczą służby przy galic. władzach skarbowych. Stosunki te spowodowały w ciągu ostatnich trzech lat w galic. etacie konceptowym, wynoszącym 728 posad, brak bardzo silny, bo stale mniej więcej sto posad obejmujący. Jakie straty dla Skarbu Państwa pociąga za sobą tak znaczny stały brak urzędników konceptowych niema chyba potrzeby wykazywać i niezawodnie straty Skarbu z tego powodu przewyższają dziesięćkrotnie wydatek, jakiby był połączony z zapewnieniem nawet bardzo dobrego awansu. Nie mniej też ważne i doniosłe są także straty społeczeństwa samego.

Przy tej sposobności nie możemy nie zaznaczyć i tego, że obecnie systemizowany etat galic. konceptowych urzędników skarbowych w liczbie 728 nie wystarczał prawie nigdy a tem bardziej obecnie ani w przybliżeniu, mimo jak najintenzywniejszej pracy wszystkich urzędników, wystarczyć nie może do należytego i sumiennego wykonania pracy. Jest faktem, że we wszystkich działach galic. służby skarbowej w r. 1910. w porównaniu z r. 1905. czynności się podwoiły, nie mniej też prawdą jest, której zataić nie możemy, że od kilku lat ostatnich obniżyła się jakość załatwień i szczególniej z reguły źle obsadzane I. instancje pozostawiają pod względem jakości swych załatwień dużo do życzenia. To znowu powoduje nadmiar pracy w instancjach wyższych, przewlekanie się załatwień rekursów i odwołań, nieraz

krzywdę po stronie podatników, a prawie zawsze stratę po stronie Skarbu Państwa.

Koniecznem jest więc uczynić wszystko możliwe, aby galic. władzom skarbowym zapewnić na szereg lat regularny i znaczny napływ nowych sił konceptowych tem bardziej, że planowane reformy skarbowe niewątpliwie wymagać będą sił więcej i lepiej ukwalifikowanych.

Zarówno więc wzgląd na dobro służby samej i interes c. k. Skarbu Państwa jak i wzgląd na przykre bardzo położenie materjalne prawie bez wyjątku wszystkich naszych urzędników konceptowych zmusza nas prosić Wysokie Ministerstwo o życzliwe zajęcie się losem naszych kolegów, przyczem pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że chociaż może na ogół stosunki awansowe w Galicji nie są gorsze, niż w niektórych prowincjach państwa, to jednak notoryczne jest, iż w Galicji poświęca się studjom prawniczym wogóle, a służbie skarbowej w szczególności, tylko młodzież nieposiadająca żadnego majątku osobistego — podczas gdy w innych prowincjach o silnie rozwiniętym przemyśle i handlu i co zatem idzie o wzmożonym dobrobycie ogólnym, prawie wszyscy urzędnicy posiadają pewien nieraz znaczny majątek osobisty; w tych więc prowincjach kwestja awansu nie jest tak żywotną jak w Galicji. Również i warunki życia w Galicji w ostatnich pięciu latach zmieniły się na gorsze i drożyzna jest może większa niż w innych prowincjach, wskutek czego urzędnicy X. i IX. klasy rangi, prawie wszyscy żonaci i obarczeni dziećmi, nie mogą absolutnie utrzymać się ze swych poborów służbowych i muszą zaciągać długi, których nie są w stanie opłacać.

Wkońcu nie możemy pominąć milczeniem i tej okoliczności, że konceptowi urzędnicy skarbowi nie mogą sobie również pomóc jakimkolwiek zarobkiem ubocznym, raz dlatego, że wobec przeciążenia pracą biurową nie mają na tyle wolnego czasu, a powtóre, ponieważ najczęściej takie zajęcia uboczne kolidowałyby z obowiązkami służbowymi. Jesteśmy więc w o wiele gorszem położeniu materjalnem, niż urzędnicy niekonceptowi, którzy stosunkowo bardzo łatwo uzyskać mogą zarobek uboczny, np. przy prowadzeniu ksiąg handlowych i t. p.

Z powodów więc, które powyżej mieliśmy zaszczyt po krótce przedstawić, upraszamy Wysokie c. k. Ministerstwo, aby zarówno w interesie bytu poszczególnych naszych kolegów, jakoteż w interesie służby samej, raczyło:

1) zezwolić na mianowanie koncepistami konceptowych praktykantów skarbowych zaraz po ukończeniu jednorocznej praktyki i złożeniu egzaminu praktycznego;

2) zezwolić na mianowanie komisarzami tych koncepistów skarbu którzy ukończą 5 lat służby w X. randze, względnie 7 lat służby ogólnej;

3) mianować sekretarzami tych komisarzy, którzy ukończyli sześć lat służby w randze IX. względnie trzynaście lat służby ogólnej.

W szczególności co do awansu do rangi VIII-ej pozwalamy sobie zauważyć, że pozostawienie urzędnika konceptowego w randze IX. przez przeciąg dłuższy niż sześć lat sprowadza korzyści z awansu do rangi VIII. nie-

mał do zera, jeżeli się uwzględni, że różnica w płacy wynosi zaledwie 400 K rocznie, w razie zaś przeniesienia przy awansie na własne koszta do miejscowości o niższym dodatku aktywalnym i ta mała nadwyżka prawie w całości odpadnie, a pozostanie jedynie efektywny znaczny wydatek na przesiedlenie się i na sprawienie nowego uniformu służbowego, wobec czego awans w tych warunkach zamiast stanowić polepszenie bytu doprowadzić może do ruiny urzędnika w ten sposób awansowanego. Awans więc do rangi VIII. przychodzić powinien najdalej w szóstym roku służby w randze IX".

Szef Sekcji Gałecki przyjął deputację nader życzliwie i dłuższy czas rozmawiał z delegatami, którzy mu jeszcze ustnie dobitnie przedstawili nasze stasunki awansowe, ilustrując przykładem pokrzywdzenie nasze w stosunku do innych dykasterji urzędniczych, poczem obiecał wglądnąć w tę sprawę i traktować ją z jak największą życzliwością.

Rezultat działalności Towarzystwa Urzędników Budowy Tanich Domów w Krakowie.

W ubiegłym miesiącu odbyło się w Krakowie doroczne walne zgromadzenie Tow. budowy tanich domów dla urzędników. Przewodniczącym wybrano r. m. K. Dębickiego. Dyrektor Tow. Dr. F. Twaróg po odczytaniu i przyjęciu protokołu złożył sprawozdanie z działalności zarządu za r. 1910.

Towarzystwo wybudowało w roku zeszłym 26 wil jednopiętrowych na Zwierzyńcu, oraz poczyniło przygotowania do rozpoczęcia budowy 3 domów czynszowych dwupiętrowych na Zwierzyńcu, 24 domów jednopiętrowych, oraz 2 domów czynszowych dwupiętrowych na Nowej Wsi. W pięciu powyżej wymienionych domach czynszowych będą mogli członkowie za przystępnym czynszem otrzymać mieszkania zdrowe i nowocześnie urządzone.

W Podgórzu wybudowało Towarzystwo trzy domy jednopiętrowe, oraz rozpoczęło budowę domu jednopiętrowego, który z początkiem roku 1912. będzie zamieszkany.

Od czasu powstania t. j. od roku 1906., do końca roku 1911. wybudowało Towarzystwo:

w Krakowie starym 1 dom jednopiętrowy,

w Podgórzu 3 domy jednopiętrowe, oraz 2 wille parterowe,

w dzielnicach przyłączonych do Krakowa, a mianowicie:

w Dębnikach 3 domy jednopiętrowe, oraz 1 willę parterową,

w Zwierzyńcu 24 will jednopiętrowych, oraz 2 wille parterowe.

Wszystkie dotąd wybudowane domy przechodzą zaraz na własność członków, którzy nabyli odnośne parcele.

Oprócz tego zamierza Towarzystwo stawiać domy czynszowe, które pozostaną własnością Towarzystwa — a członkowie będą mogli mieszkać za

czynszem umiarkowanym, odpowiadającym oprocentowaniu i amortyzacji kapitału, użytego na wybudowanie domu.

Imieniem Rady Nadzorczej zdał sprawozdanie p. Dr. Maksymiljan Willer. Referent podkreślił, że czysty zysk z r. 1910. wynosi 1034 kor. i zaproponował, by 900 kor. z tego obrócić na dywidendę, resztę zaś (134 kor.) przenieść na rok przyszły. Bilans z 1910. wykazuje w stanie czynnym i biernym po 805.325 kor. Stan czynny wykazuje: 1) Gotówka w kasie 5.875 kor., wkładka w Pocztowej Kasie Oszczędności 98 kor., wkładki w bankach 3.586 kor., papiery wartościowe, 2.000 kor., parcele budowlane 200.353 kor., budowy 439.896 kor., wierzytelności zabezpieczone hipotecznie 153.515 kor., razem 805.325 kor.

Dalszym punktem porządku dziennego była zmiana statutu Towarzystwa. Uchwalono między innemi, by w razie rozwiązania Towarzystwa fundusz rezerwowy, będący dotychczas własnością członków, obrócony został na cele użyteczności publicznej. Wreszcie uchwalono by do Rady Nadzorczej proponowała Rada Miasta Krakowa jednego członka, a Ekonomiczny Związek Urzędników dwóch członków.

Przystąpiono wkońcu do wyborów członków Dyrekcji i Rady Nadzorczej. Do Dyrekcji Tow. wybrani zostali pp.: Dr. F. Twaróg, Kaz. Dutczyński i Dr. J. Praschil; zastępcami zaś pp.: Dr. R. Reiner, A. Bajda i Z. Maywalt. Do Rady Nadzorczej weszli pp.: H. Broniewski, A. Dehrmann, A. Groele, A. Heinrich, K. Dębicki, Dr. T. Lulek, Dr. A. Korczyński, J. Muczkowski, G. Niewiadomski, Dr. J. Nowak, K. Pietraszkiewicz, Dr. M. Starzewski, M. Staszczak, Dr. Stołychwo, Dr. M. Willer, Dr. A. Szczerba, Dr. S. Spitzer.

Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono wniosek p. Bajdy, domagający się wysłania 3 członków Tow. do Prezydjum miasta z prośbą, by Rada M. z uchwalonego funduszu 600.000 kor. przyznała część sumy na akcję mieszkaniową dla urzędników.

Wkońcu uchwalono zmianę statutu, aby umożliwić Towarzystwu uzyskanie pomocy kredytowej z państwowego funduszu mieszkaniowego.

A. B.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Na Fundację zapomogową dla wdów i sierot po członkach Towarzystwa złożył kol. Mikołaj Gawiak 8 K z powodu zamianowania sekretarzem skarbu, radca sk. Michał Rudnicki kwotę 81 K, złożoną na jego ręce przez urzędników Dyrekcji Okręgu Skarbowego w Brzeżanach zamiast uczty pożegnalnej z powodu przeniesienia go do Sambora, koledzy z Oddziału Podatkowego Starostwa w Jarosławiu kwotę 12 K zamiast uczty pożegnalnej dla komisarza skarbu Romana Walla, z powodu przeniesienia go do Żydaczowa.

Mianowania. Cesarz zamianował szefa sekcji w Ministerstwie Skarbu Edmunda Bernatzky'ego tajnym radcą.

Minister skarbu zamianował radcę dworu Dra Jana Skwarczyńskiego zastępcą komisarza rządowego przy Galicyjskiem Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem.

Minister skarbu zamianował sekretarzy skarbu Józefa Pawłowskiego, Mikołaja Lewkowicza, Dra Zygmunta Bittnera, Stanisława Gadowskiego, Dra Antoniego Pierzchałę, Aleksandra Wiśniowskiego, Romana Małchera, Tadeusza Śliwińskiego, Jana Gajewskiego, Dra Franciszka Wołanieckiego, Wincentego Kopystyńskiego, Gustawa Liebhardta, Dra Jana Starzewskiego, Jozafata Starkiewicza, Michała Rusina i Tadeusza Lewickiego radcami skarbu.

Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu zamianowało praktykantów konceptowych skarbu Bazylego Gudza, Józefa Wieczerzyka i Karola Lisowskiego koncepistami skarbu, a praktykantami konceptowymi skarbu ukończonych słuchaczy praw Dra Marcina Goldschlaga dla Administracji Podatków we Lwowie, Stefana Pietruszewicza dla Dyrekcji Okręgu Skarbowego (O. A.) w Rzeszowie, Józefa Hölzla dla Krajowej Dyrekcji Skarbu (Dep. XX.), Franciszka Rzepielę dla Dyrekcji Okręgu Skarbowego (O. N.) w Krakowie, Edwarda Wojwodę dla Administracji Podatków w Krakowie.

Przeniesienia. Minister skarbu powołał koncepistę skarbu Kazimierza Smolkę do próbnej służby w Ministerstwie Skarbu.

Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu przeniosło komisarzy skarbu Augusta Franza z Krosna (St. — O. P.) do Lwowa (K. D. S. — Dep. XX.), Adama Bobra z Sanoka (D. O. S. — O. N.) do Brzeżan (D. O. S. — O. N.), koncepistę skarbu Djonizego Michalczuka z Brzeżan (D. O. S. — O. N.) do Lwowa (U. W. N.).

Zmarli. Włodzimierz Chilewski, sekretarz skarbu zmarł dnia 11. sierpnia b. r.; Stanisław Moyseowicz, emerytowany komisarz skarbu zmarł dnia 9. sierpnia b. r.

Dr. Michał Wiktor — Dentysta. Lwów, ul. Halicka 21. udziela na mocy zawartej umowy P. T. Urzędnikom, powołującym się na *Wiadomości*, 10 procent opustu przy wszelkich poradach lekarskich, jakoteż rwaniu, plombowaniu i wstawianiu sztucznych zębów.

Wydawca: Towarzystwo Gal. Konc. Urz. Skarb. Z drukarni M. Schmitta i S-ki we Lwowie.